

Justyna Nowicka – „Queer w cieniu represji. »Moja miłość« jako głos sprzeciwu”

Radio Kraków Kultura, 31 marca 2026

Link: <https://rkk.pl/recenzje/queer-w-cieniu-represji-moja-milosc-jako-glos-sprzeciwu>

Zdarzenie performatywne, teatralny eksperyment, stand-up? Kiedy już uporamy się z pytaniem, co właściwie widzieliśmy, i jaką temu wydarzeniu przykleimy etykietę, możemy porozmawiać o tym, co zobaczyliśmy.

Nie do końca jasny status teatralnej formy tego spektaklu (my będziemy go tak nazywać), budził być może pewien niepokój samych twórców, skoro w udzielonym nam wywiadzie nazwali ją "esejem". A gatunek ten, bardzo otwarty i z zasady subiektywny, daje artystom nieomal całkowitą dowolność komponowania. I z definicji nie wyczerpuje tematu. Sam esej notabene zrobił ostatnio szaloną i nieoczekiwaną może karierę, dawno opuszczając biblioteczne półki - ręka do góry, kto w galerii na przykład nie widział "wizualnego eseju" na dowolny temat? Ale to nie przypadek - hybrydyczny, nie akademicki, nie ortodoksyjny sposób pisania (tworzenia) wydaje się bardzo przylegać do współczesności, trawionej przez lęki, wątpliwości, kryzysy.

Pomysłodawcami, współtwórcami i performerami spektaklu są białoruscy artyści Adam Krepski i Jerzy Duszyński, do których dołączył znany w Krakowie z Teatru Barakah Michał Gorczyński. Białoruscy artyści z obawy o prześladowania w swoim kraju, występują w przedstawieniu pod pseudonimami, posługując się nazwiskami swoich babć, z rodzin o polskich korzeniach. Dlaczego o tym piszę? Bo to także część opowieści o "Mojej miłości".

Spacer ulicami Mińska, pod rękę z ukochaną lub ukochanym? Jak najbardziej w porządku, pod warunkiem, że nie jesteście parą jedнопłciową. Wspólny udział w spektaklu, publicznym wydarzeniu? Cudowny pomysł, ale dokładnie pod tym samym warunkiem. Adam Krepski: "Punktem wyjścia pracy nad spektaklem jest sytuacja społeczności queer w Republice Białorusi. Obecnie jest tam przygotowywana ustawa, zakazująca reprezentacji jakiejkolwiek symboliki odnoszącej się do LGBT+: od ubioru i sposobu zachowania, po dzieła sztuki. Za publikację w mediach społecznościowych lub komentarz dotyczący tematyki queer grozić będzie grzywna, prace społeczne, a nawet kara więzienia. Stawiamy tezę, że konflikt między społecznością LGBT+ a totalitarnymi dyktaturami jest uniwersalny, a jedną z jego przyczyn jest specyficzna pozycja queerowego artysty."

Spektakl trwa może godzinę (ani razu nie spojrzałam na zegarek). W postać konferansjerki/Prozerpiny wciela się obdarzony subtelną urodą długowłosa Adam, Jerzy króluje w tej opowieści jako wcielenie Queera, dzikiego, bezczelnego, czasem

zawstydzonego swoją energią, Innego. W "Mojej miłości" usłyszycie też na żywo muzykę gitarzysty Piotra Korzeniaka, chwilami trzeciego aktora.

Akcja ogranicza się do dialogów (performerzy rozmawiają między sobą, ale też zwracają się wprost do widzów), z elementami niesforne go tańca (polecam parodystyczną sekwencję z "Jeziora łabędziego") i wizualnych interwencji, filmów i rysunków, w estetyce Nowej Ekspresji. Całość zachowuje przy tym pewną surowość i szkicowość. Nikt tu nie udaje, że powstało "dzieło" z nieograniczonym budżetem i zastępami obsługi. Przedstawienie ma charakter kolektywny, czujemy, że opiera się na autobiograficznych doświadczeniach wielu osób, z których tylko kilka ma szansę pokazać twarz (może dlatego, że od kilku lat mieszkają w Polsce).

Pojedyncze historie podniesione do rangi metafory budują obraz funkcjonowania jednostki w nieprzyjemnej rzeczywistości. To spektakl o życiu osób LGBT+ na Białorusi, gdzie sytuacja społeczności staje się coraz trudniejsza i obarczona realnym ryzykiem konsekwencji prawnych. Świadomość tego kontekstu nadaje całości poważny wymiar, jednak twórcy unikają tonu martyrologicznego.

Zamiast tego proponują opowieść opartą na poczuciu humoru, dystansie i energii wspólnoty. Czasem aż do absurdu. Humor staje się tu narzędziem osławiania rzeczywistości, a także realną formą oporu, anarchistycznym gestem. Spektakl podkreśla znaczenie bycia częścią grupy i czerpania z niej siły, pokazując jednocześnie różne aspekty funkcjonowania – także związane z kulturą klubową czy budowaniem niezależnej przestrzeni w trudnych warunkach. Tonacja tej opowieści doskonale współbrzmi z atmosferą, repertuarem i wieloletnią pracą Teatru Barakah, miejsca o wyraźnie alternatywnej, „podziemnej” tożsamości. Przedstawienie wpisuje się w estetykę i sposób komunikacji teatru z publicznością, która przychodzi tu bardzo świadomie, oczekując teatru zaangażowanego i dotykającego istotnych problemów.

To normalne, że ludzie się boją. Ważne, by "strach nie zjadał duszy" ("Diuna", pamiętacie?).